Nr. 587. Kraków, Piątek 19 Listopada 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencyá J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Zapowiedź nowego szturmu na Gorycyę.

Zurych, 19 listopada.

»N. Zürcher Ztg.« donosi z Medyolanu:

Wedle wiadomości z prywatnego źródła, przygotowania **do nowego powszechnego szturmu na Gorycyę są w pełnym toku.** Do szturmu pójdzie **front bardzo szeroki i głęboki,** obejmujący 500.000 ludzi. Przewidywania co do wyniku szturmu są optymistyczne. Salandra pragnie stanąć przed Izbą deputowanych **z wiadomością o wzięciu Gorycyi.**

Rozstrzygająca bitwa.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Wedle wiadomości, które prasa szwajcarska otrzymała z Aten, **armia serbska gromadzi się na linii Raszka—Mitrowica—Prisztina, ażeby tam stanąć do rozstrzygającej bitwy.**

Bułgarzy pod Monastyrem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 19 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

»Times« przynosi wiadomość z Aten, wedle której Bułgarzy zajęli Prilep. Skutkiem ruchu oskrzydlającego wojska bułgarskie **oddalone są od Monastyru tylko o 2 godziny marszu.** Znajdują się one pod komendą oficerów pruskich.

Prefekt Monastyru zwołał w dniu 15 b. m. zgromadzenie przedstawicieli Serbów, Greków i Turków i zawiadomił ich, że jest wprawdzie jeszcze nadzieja uratowania miasta, mimo to jednakże na wypadek odwrotu Serbów **prefekt radzi im, ażeby oddali miasto w ręce komendy bułgarskiej.**

Berlin, 19 listopada.

Donoszą tu z Medyolanu:

»Corriere della Sera« donosi z Floriny:

Los Monastyru jest przypieczętowany. Po 16 dniowych szalonych atakach bułgarskich, którym Serbowie po bohatersku opierali się, wojska bułgarskie oskrzydliły Babunę.

Przed 50.000 Bułgarów, którzy zajęli stanowiska w dolinie i na południowych stokach Babuny, oba broniące się pułki serbskie **musiały cofnąć się,** groziło im bowiem niebezpieczeństwo odcięcia ze strony innego korpusu bułgarskiego, który posuwał się z pod Tetowa.

Monastyr znajduje się w nerwowem napięciu. Ludność ucieka gromadnie do Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 19 listopada.

Oficyalnych wiadomości z frontu niema jeszcze, ale w telegramach dzienników opisuje się **sytuacyę Serbów jako bardzo poważną.** Podobno **Bułgarzy obsadzili Pdilep,** stoją o dwie godziny marszu od Monastyru i **wykonywują ruch oskrzydlający.** Położenie Monastyru jest bardzo krytyczne. Konsulowie wszyscy z wyjątkiem francuskiego udali się do Salonik. Tam też przeniesiono archiwa.

Na ratunek Serbii.

Budapeszt, 18 listopada.

„Pester Lloyd“ donosi ze źródła grecko-bułgarskiego:

Anglicy i Francuzi nie porzucili jeszcze nadziei, że pomoc dla Serbii nie będzie spóźniona. Intensywniejsze wysyłanie posiłków ma zmusić Bułgarów **do przerzucenia na linię Wardaru większych sił niż dotąd.**

Od kilku dni odchodzi do Gewgheli **jeden transport wojsk po drugim,** a stamtąd oddziały te **idą dalej na północ.** Sztab angielsko-francuski ma nadzieję **wyparcia Bułgarów** ze Skoplje.

Obecnie, mimo wielkich trudności, **wysyłane są do Serbii działa zarówno polowe, jak ciężkie,** pomiędzy niemi działa pozycyjne z lufami na 10 metrów (!) długiemi. Stanowiska francuskie są podobno tak ufortyfikowane, ażeby mogły służyć za punkty oparcia dla dalszej akcyi.

Do Salonik przybywają **coraz to nowe posiłki.** Port przepełniony jest okrętami koalicyi. Parowce przywożą mąkę z Egiptu i Ameryki. Sprowadzono także z Ameryki ogromne zapasy konserw mięsnych.

Walki Serbów na Babunie i koło Kaczaniku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 19 listopada.

Doniesienie agencyi Havasa. Zapewniają, że tylko około 1000 Serbów broni przełęczy Babuna. Bułgarzy nie zdołali się tam jeszcze usadowić. Rodziny konsulów państw czwórsojuszu i władze serbskie przybyły tu. **Angielskie posiłki odchodzą wkrótce do Monastyru.** Półurzędowo donoszą, że **Serbowie ustąpili na froncie Kaczaniku.**

Włosi idą do Czarnogóry.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 19 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Listy, nadesłane tu przez żołnierzy włoskich do krewnych, donoszą pod cenzurą, że **żołnierze ci idą do Czarnogóry. Ekspedycya włoska do Czarnogóry ma być liczebnie silną.**

Ewakuacya dyplomatów z Serbii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 19 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi z Rotterdamu:

Wedle wiadomości Biura Reutera z Salonik, obcy dyplomaci zmienili swój plan **i udają się do Skutari, a nie do Monastyru.**

Śmierć Panicy na polu bitwy.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 listopada.

»N. Fr. Presse« donosi z Sofii, że dnia 5 bm. znani przywódcy czet bułgarskich, **Czernopew i Panica polegli** przy zdobywaniu dział anglo-francuskich pomiędzy Popeliszte a Kriwolcem.

Konferencye rumuńsko-rosyjskie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 listopada.

»Fremden-Blatt« podaje z Budapesztu:

Wedle doniesień z Bukaresztu, »Universul« podaje wiadomość, że minister robót publicznych, minister rolnictwa, sekretarz stanu ministerstwa wojny, tudzież deputowany Bratianu udali się do Sylistryi, gdzie odbędą konferencyę z ks. Urusowem, pełnomocnikiem Rosyi.

„Nowoje Wremia“ o Grecyi i Rumunii.

Genewa, 19 listopada.

»Nowoje Wremia« ubolewa, że wpływ czwórporozumienia w Atenach jest już bardzo mały. Co do **Rumunii,** to trzeba się liczyć z tem, że **państwo to w razie pogromu Serbii przerzuci się czemprędzej na stronę mocarstw centralnych.**

———o———

Odwołanie floty greckiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 19 listopada.

»Corriere della Sera« donosi, że **cała grecka flota handlowa,** która się znajdowała na wodach włoskich, **została odwołaną do Grecyi.**

Flota rosyjska w drodze.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 19 listopada.

Według doniesień ateńskich z Lyonu, **sześć rosyjskich okrętów transportowych opuściło Odesę w kierunku południowym.**

———o———

Zatopienie 4 włoskich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 listopada.

Biuro Reutera donosi z Rzymu: Według wiadomości z wiarygodnego źródła, w ostatnich dniach oprócz „Ancony“ jeszcze **cztery włoskie łodzie podwodne zostały zatopione.** Żaden dziennik o tem nie doniósł.

———o———

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 19 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 17 listopada:

Na froncie R y g i tylko obustronny ogień działowy. Nad D ź w i n ą koło F r i e d r i c h s t a d u i J a k o b s t a d u panuje spokój. — W dół rzeki od Dyneburga próbowały części oddziałów nieprzyjacielskich na kilku miejscach posunąć się przez Dźwinę. Zostały one odparte. Na zachód od Dyneburga w okolicy jeziora S w e n t e n pozostawiły niemieckie oddziały swe rowy i cofnęły się. W rowach znaleźliśmy karabiny, patrony i wiele kartuszów. Zeppelin przeleciał w nocy na 16 b. m. nad okolicą Dyneburga i rzucił bomby, z których część spadła do niemieckich rowów i spowodowała tam wielkie straty i zamieszanie wśród Niemców. Między D y n e b u r g i e m i P r y p e c i ą panuje spokój.

Na lewym brzegu S t y r u trwa walka koło dworca kolejowego w Czartorysku. W pobliżu Czartoryska przedsiębrał nieprzyjaciel zacięte ataki. Nasza artylerya rozprószyła nieprzyjaciela kilka razy, gdy się zbliżył do rzeki. Dalej na południe i w Galicyi ogień artyleryi i piechoty.

———o———

Reformy wojskowe w Hiszpanii.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 19 listopada.

»Temps« donosi z Madrytu: Narady nad przedłożonemi przez ministra wojny reformami wojskowemi wloką się bardzo długo. **Opór przeciw rządowi wzrasta.** Prezydent ministrów D a t o oświadczył, że **uczyni kwestyę gabinetową z zamierzonych reform wojskowych** wraz z obniżeniem granicy wieku.

Rekonstrukcya gabinetu rumuńskiego.

Budapeszt, 19 listopada.

»Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu:

»Adeverul« donosi, że prezydent gabinetu Bratianu był na posłuchaniu u króla, któremu zdał sprawę **z rokowań z poszczególnymi deputowanymi.** Następnie odczytał Bratianu królowi **listę nowych ministrów.** Jak się zdaje, ukonstytuowanie się nowego gabinetu nastąpi w tych dniach.

Sprawa „Lusitanii“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 listopada.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Niemiecki ambasador hr. B e r n s d o r f i sekretarz państwa L a n s i n g mieli wczoraj jednogodzinną rozmowę. Ani jeden ani drugi nie chcieli powiedzieć, o co chodziło. W urzędowych kołach jednak dano do poznania, że **konferencya dotyczyła sprawy „Lusitanii“.**

Z pobytu prezesa N. K. N. w Piotrkowie.

O pobycie prezesa N. K. N., W. L. J a w o r s k i e g o w Piotrkowie w dniach 14 i 15 b. m., podaje Biuro Prasowe Depart. Wojsk. N. K. N. następujące szczegóły:

Na wieść o przyjeździe prezesa Jaworskiego zjechało się do Piotrkowa wielu wybitnych działaczy politycznych Królestwa Polskiego, od Płocka po Lublin, tak z okupacyi niemieckiej, jak z austryackiej dla poinformowania się o pracach N. K. N. i nawiązania bliższych stosunków z przedstawicielstwem polskiem zaboru austryackiego. W zaimprowizowanym zjeździe wzięło udział z górą 60 osób, reprezentujących różne sfery i zawody: ziemiaństwo, przemysł, kler, inteligencyę i warstwy ludowe. Blizko połowa uczestników pochodziła z Warszawy. — Liczniejsze delegacye przysłało Lubelskie, Łódź, Kujawy itd.

Obrady miały przebieg niezwykle poważny i wyczerpujący. Głos zabierali przywódcy grup politycznych, wybitni przedstawiciele społeczeństwa w instytucyach samorządu, kierownicy różnych dziedzin współczesnego życia kulturalnego i gospodarczego Królestwa. Obrady wykazały pocieszającą zgodność opinii i żywą dążność do ujednostajnienia ogólno-narodowej akcyi politycznej Królestwa Polskiego i Galicyi wyrazy uznania dla pracy Naczelnego Komitetu Narodowego mieli mowcy wszystkich obozów politycznych, środka, prawicy i lewicy. W tym duchu zapadły też na zjeździe uchwały, oświadczające się za polityką narodową N. K. N. i uznające potrzebę moralnego zarówno, jak materyalnego poparcia Legionów polskich, wzmocnienia ich sił liczebnych i czynnego w nich udziału Królestwa Polskiego.

Węgrzy a kwestya polska.

Z Budapesztu donoszą nam, że akcya komitatowa na Węgrzech w sprawie polskiej postępuje pomyślnie naprzód. Do znanych już uchwał komitatów S z a b a l e s i S z a t m a r, oraz miasta K o ł o s z w a r u przybył w dniach ostatnich szereg nowych rezolucyi.

Komitaty V a s i t r e n c z y ń s k i ograniczyły się tylko do wyrażenia swej sympatyi narodowi polskiemu, D e b r e c z y n (miasto) natomiast uchwalił w myśl odezwy bar. Nyary'ego wystosować do Sejmu węgierskiego petycyę, zmierzającą »ku ziszczeniu narodowych interesów Polaków«.

Dalsze uchwały brzmią:

»Zjazd komitatu U d v a r h e l y pełnem sercem podziela tradycyjną sympatyą narodu węgierskiego ku polskiemu i wobec królewsko-węgierskiego rządu daje wyraz swemu życzeniu, by przy zawarciu pokoju doznały z jego strony odpowiedniej opieki byt narodowy i prawa wolnościowe Polaków«.

»Zjazd komitatu C s a n a d zwraca się z prawdziwą sympatyą ku ludowi polskiemu, który tyle wycierpiał, gdyż wie, że może niema ludu, któryby w ciągu groźnie srożącej się wojny światowej tyle zniósł, co Polacy. Uznając bohaterstwo, z jakiem Polacy przyczynili się do zrzucenia od tak dawna w więzach trzymającej ich niewoli, daje wyraz nadziei, że pokój przyniesie im podstawy lepszej i pewniejszej przyszłości. Hołdując tradycyi, która w przeszłości uczyniła narody polski i węgierski sprzymierzeńcami, w złej i dobrej doli rozumiejącymi się sąsiadami i przyjaciółmi, zjazd zwraca się do Izby posłów Sejmu węgierskiego, polecając jej uwadze sprawiedliwe i słuszne załatwienie polskiej sprawy«.

»Zjazd komitatu N o g r a d z zadowoleniem wita ten wielkiej doniosłości fakt, że ziemie stanowiące największą część dawnej Polski uwolnione zostały z pod jarzma rosyjskiego i że dzielnie walczące wojska węgierskie wzięły godny udział w uwolnieniu narodu, żywiącego ku nam braterskie uczucia, a idąc za wskazówką historyi i zwracając się do minionych wielkich czasów z niewzruszoną świadomością odczuwa, że ukochana ojczyzna węgierska wtedy była silną i wtedy najbardziej otoczona była szacunkiem Europy, kiedy naród polski żył, rozwijał się i z braterskiem uczuciem stał zawsze u boku węgierskiego narodu. Dlatego to w dobrze zrozumianym interesie naszego państwowego bytu zwracamy się do węgierskiego królewskiego rządu, by przy zawarciu pokoju, który nastąpi po krwawej walce, raczył ująć się za losem narodu polskiego i zapewnić mu to sprawiedliwe traktowanie, na które w pełni zasługuje ten wraz z nami walczący naród«.

»Zjazd komitatu J á s z-N a g y k u m-S z o l n o k przejęty temi przyjaznemi uczuciami, które oddawna obydwa narody łączyły i wdzięcznie wspominając mężne zachowanie się bratniego narodu w czasie naszych walk, daje wyraz głębokiej swojej sympatyi ku narodowi polskiemu i przez węgierski królewski rząd zwraca się z prośbą do Sejmu węgierskiego, by na mającym się zebrać kongresie pokojowym reprezentant nasz podniósł dobitnie swój głos w interesie przywrócenia wolności Polaków. — Uchwałę tę przedstawia się węgierskiemu królewskiemu rządowi i p. królewskiemu prezydentowi ministrów«.

»Zjazd komitatu S o m o g y uchwalił: Naród węgierski zachowuje się z tradycyjną sympatyą wobec narodu polskiego i dlatego zjazd komitatu Somogy daje wyraz temu życzeniu, by przy zawieraniu pokoju, który nastąpi po pomyślnym — jak się spodziewa — przebiegu wojny światowej, wywołanej interesami państw wrogich, wzięto odpowiednio pod uwagę słuszne prawa narodu polskiego do wolności i narodowego bytu. Dlatego teńże zjazd zwraca się do królewskiego węgierskiego rządu, by w swojem miejscu i czasie w tym kierunku wywarł dobitnie swój wpływ«.

KRONIKA.

Kraków, 19 listopada.

Krajowy Związek Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w sprawie moratoryum. Onegdaj odbyła się w sali krajowego Związku Izb konferencya w sprawie moratoryum w Galicyi, które przedłużono do końca grudnia 1915 roku. Konferencyę zagaił prezes Związku, p. Piotr Kosobucki, zaznaczając, że rezolucya, powzięta w sprawie moratoryum, będzie opinią całego stanu rękodzielniczo-przemysłowego Galicyi, którego przedstawiciele z miast Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza, Jarosławia i Przemyśla wypowiedzieli swoje zapatrywanie na kilku konferencyach w październiku i na konferencyi Wydziału krajowego w Krakowie, dnia 30 października b. r., upoważniając prezydyum Związku do przedłożenia odnośnego memoryału w imieniu całego kraju. Dyskusya wykazała, że położenie stanu rękodzielniczo-przemysłowego z przed 1 października b. r. nie zmieniło się, albowiem mimo tego, że znaczna część Galicyi jest dalszym terenem wojennym — nie poczyniono nawet najmniejszych ulg, aby wprowadzić choć w przybliżeniu normalne stosunki; komunikacya wszelkiego rodzaju jest utrudnioną, choćby więc przemysłowiec mógł gdzie zakupić część surowego materyału, to wobec nieprzezwyciężonych trudności, sprowadzenie tychże staje się niemożliwem. Coraz gorzej ma się sprawa z fachowemi siłami roboczemi. Wiele warsztatów pracy, niezbędnych i niejednokrotnie nielicznych w swoim rodzaju, jest nieczynnych. Podstawa bytu rękodzielników coraz więcej maleje, a doraźnej pomocy rządowej dotychczas nie udzielono. Wiadomem jest, że nieustanne zamiary i dążenia do całkowitego lub częściowego zniesienia moratoryum w kraju, na którego terenie toczy się od 15 miesięcy wojna, wypływają ze sfer, które ze stosunkami ekonomicznymi kraju są zupełnie nieobeznane.

Konferencya stwierdziła, że dopóki rząd nie udzieli temu stanowi wydatnej pomocy w każdym kierunku, dopóki nie spełnią się żądania, wyrażone w poprzednich memoryałach, opartych na szeregu konferencyj i dopóki nie nastąpią zupełnie normalne stosunki, o zniesieniu moratoryum w Galicyi, a nawet o jakiejkolwiek zmianie tegoż nie może i nie powinno być mowy. W końcu uchwalono wysłać do Wiednia delegacyę, która na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 22 listopada b. r. przedłoży odnośny memoryał prezesowi Koła polskiego, drowi Leonowi Bilińskiemu, i ministrowi Galicyi, drowi Morawskiemu.

Powrót uchodźców krakowskich. W dniu 15 b. m. odbyło się posiedzenie podkomitetu dla działu spraw dobroczynnych, wybranego z łona miejskiego komitetu ewakuacyjnego, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, dra B a n d r o w s k i e g o. W posiedzeniu brali udział radcy miejscy: ks. dr Caputa, dr Frühling, Rolle i Wasserberg, oraz delegaci komitetu pań dla doraźnej opieki nad ewakuowanymi panie: Popielówna, Jastrzębska, Kirschnerowa i Skaczkowska. Z magistratu byli obecni: st. radca magistratu Banaś, fizyk miejski dr Janiszewski, radca Kubalski, oraz referent dr Sikorski i adjunkt Sarnecki.

Referent zdał sprawę z wykonania poprzednich uchwał miejskiego komitetu ewakuacyjnego i prezydyum miasta, a w szczególności, że komitetom obywatelskim katolickiemu i izraelickiemu wypłacono przyznane subwencye na sprawienie bielizny i odzieży dla powracających uchodźców, zwłaszcza dla dzieci oraz, że gmina już wynajęła lokale dla biur, mających rozwinąć opiekę nad powracającymi ewakuowanymi, z których jeden przy ul. Mikołajskiej l. 10 obejmie miejskie biuro ewakuacyjne, a drugi przy ul. św. Jana oddano do użytku komitetu pań dla doraźnej pomocy ewakuowanym. Oba biura powyższe zostały już otwarte i podjęły swe czynności.

Dalej zawiadomił referent o przygotowaniu kilku lokali na chwilowe schronienie dla powracających ewakuowanych. Nad lokalami dla kobiet i dzieci objęły opiekę panie z komitetu z działu ochrony kobiet i dzieci.

Następnie przedstawił referent projekt regulaminu, określającego współdziałanie miejskiego komitetu ewakuacyjnego z komitetem pań dla doraźnej pomocy ewakuowanym. Projekt ten opracowała i uchwaliła osobna komisya, wybrana z łona podkomitetu dla spraw dobroczynnych pod przewodnictwem radcy m. p. inż. Rollego. W obradach komisyi brali udział pp.: Popielówna, rektorowa Kostanecka, Jastrzębska i Skaczkowska, oraz st. radcy mag. Banaś i dr Sikorski.

Według regulaminu przepisującego zasadę współdziałania władz miejskich z komitetami obywatelskimi w opiece nad powracającymi uchodźcami obmyślano pomoc dla ostatnich od pierwszej chwili przyjazdu na dworcu.

W szczególności uchwalił miejski komitet ewakuacyjny ze względu na trudne warunki prowadzenia gospodarstw domowych otworzyć kosztem gminy 3 tanie kuchnie dla ewakuowanych, jedną przy ul. Zwierzynieckiej l. 20 dla dzielnic Dębniki, Półwsie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów i Krowodrza, drugą w dzielnicy Grzegórzki, a trzecią na Podgórzu. Zarząd i prowadzenie kuchni obejmują panie z komitetu. Otwarcie pierwszej kuchni przy ul. Zwierzynieckiej jest w toku.

Zaopatrzenie tych kuchni w zapasy, dostarczenie urządzenia, jakoteż urządzenie biur i lokali na schroniska wzięła na siebie gmina. Dla dzielnicy Podgórze stwarzają panie z komitetu osobną sekcyę przy pomocy b. burmistrza, wiceprezydenta m. p. Maryewskiego, i członków Rady miasta Podgórza. Komitety pań objęły także współdziałanie w sprawdzaniu stosunków ubogich i w dziale pośrednictwa pracy.

Udzielanie wsparć w bonach na obiad i na bieliznę oraz odzież objęły panie przy pomocy miejskiego wydziału dobroczynnego, a wydział ten objął udzielanie pomocy ustawowej i przy najmowaniu mieszkań przy pomocy komitetu pań dla doraźnej pomocy ewakuowanym i izraelickiego komitetu obywatelskiego.

Udzielanie porady prawnej uchodźcom, wystawianie asygnat na zasiłek rządowy, o ile dla wydawania go nadejdzie upoważnienie z ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz prowadzenie katastru ewakuowanych, objęło miejskie biuro dla ewakuowanych.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy rozwinęło już obecnie szerszą działalność.

Pierwszy transport powracających ewakuowanych ma, według prywatnych wiadomości, przybyć około środy na przyszły tydzień.

Ś. p. Jan Spitziar, inspektor sceny teatru miejskiego, zmarł dziś nagle, przeżywszy lat 61. W osobie zmarłego traci scena miejska jedną ze swoich podpór, gdyż ś. p. Spitziar był w zakresie urządzeń sceny, dekoracyj i całej maszyneryi teatralnej doskonałym fachowcem. Dla teatru krakowskiego przydany został w roku 1893, gdy otwierano nowy gmach przy placu św. Ducha. Ś. p. Pawlikowski cenił wysoko zdolności i fachowe wiadomości zmarłego i jego szczerze artystyczne aspiracye. Liczne dekoracye jego pędzla do sztuk Wyspiańskiego i Słowackiego miały piętno stylu i artystycznego smaku. Ś. p. Spitziar tak żył się z teatrem krakowskim, że gdy go powołano przed 10 laty na lepsze stanowisko do Warszawy, po kilku miesiącach porzucił je i wrócił do Krakowa. Brak jego scenie naszej da się odczuć dotkliwie. Jako człowiek cieszył się ś. p. Spitziar dla swych zalet charakteru szczerą sympatyą, zarówno wśród artystów, jak podwładnego sobie personalu.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr Leo, wyjechał na kilka dni do Wiednia celem wzięcia udziału w posiedzeniach komisyi gospodarczej Koła polskiego.

Przeszkody w ruchu kolejowym. Z powodu ogromnych zawiei śnieżnych w kraju, ruch kolejowy między Krakowem, Lwowem i Lublinem odbywa się obecnie bardzo nieregularnie. Pociągi, które miały przyjść od strony Tarnowa wczoraj przed południem, nadeszły dopiero dzisiaj w nocy do Krakowa. Pociąg, który wyszedł z Tarnowa wczoraj o godzinie 6 rano, przybył dzisiaj o godzinie 1 w nocy; przed Bogumiłowicami stał w śniegu około 7 godzin. Dzisiejsze pociągi poranne od strony Tarnowa jeszcze nie nadeszły. Około oczyszczenia toru na całej przestrzeni pracują liczne rzesze robotników. Na krakowskiej stacyi zmiata śnieg 25 jeńców rosyjskich.

Do Wiednia odeszły dzisiaj rano we właściwej porze pociągi osobowe i przyspieszone.

Ze Lwowa otrzymaliśmy dzisiaj tylko pisma ze środy z powodu nieregularnego ruchu kolejowego.

Dzień wolny od nauki w szkołach. Dzisiaj z powodu rocznicy imienin ś. p. cesarzowej Elżbiety odbyły się w kościołach krakowskich nabożeństwa, w których wzięła udział młodzież wszystkich miejscowych zakładów szkolnych. Dzień dzisiejszy wolny jest od nauki.

Targ dzisiejszy był z powodu ogromnych zawiei śnieżnych w okolicach Krakowa bardzo słaby, do miasta przybyła na targ tylko niewielka liczba kobiet, to też brakowało mleka, masła, drobiu i ziemniaków. Mleko dzisiaj podrożało, płacono bowiem za litr niezbieranego 46 hal., za litr zbieranego 26 hal., za litr kwaśnej śmietany 1 K 28 h. tylko trudno ją było dostać. Mleko rozdzielali policyanci między kupujące służące z powodu ogromnego natłoku przy kilku furach wiejskich. Gęsi wykupowano po drodze od wiozących na targ włościan. Targ rozpoczął się dzisiaj bardzo późno, bo dopiero około godziny 9 przed południem.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór posła do Rady państwa, Adama R u c b e n b a u e r a, w Bochni, na prezesa, a adwokata krajowego, dra Władysława K i e r n i k a, w Bochni, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

Wymarsz legionistów z Wiednia. Z Wiednia donoszą: W tutejszej komendzie placu Polskich Legionów odbyło się we wtorek dnia 16 b. m. o godzinie 10 rano uroczyste zaprzysiężenie drugiego plutonu szóstej kompanii wiedeńskiej. Komendant placu, porucznik Malisz, przemówił do nowozaciężnych żołnierzy, witając ich imieniem komendy Legionów, Naczlnego Komitetu Narodowego i połączonych z nim narodowych instytucyj, imieniem walczących w polu kolegów i komendy placu.

W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci c. i k. komendy placu, Naczelnego Komitetu Narodowego, wiedeńskiego Komisaryatu, Gospody dla Legionistów i liczni zaproszeni goście.

O godzinie 5 odbyło się uroczyste pożegnanie nowozaciężnych w Gospodzie dla legionistów w 4 obwodzie, Weyringergasse 14, gdzie nowi legioniści zostali szczodrze na drogę wyposażeni.

Nowy zastęp odmaszerował z Gospody na dworzec kolejowy, gdzie porucznik dr Malisz raz jeszcze pożegnał go serdeczną przemową. Odjazd nastąpił o godzinie 7 wieczorem. Licznie zgromadzona na dworcu polska publiczność żegnała nowozaciętnych serdecznymi, długotrwałymi okrzykami.

Literaci polscy w Legionach. W ostatnim „Gońcu Polowym Legionów" znajdujemy w rubryce mianowań cały szereg nazwisk literackich i artystycznych. Chorążymi mianowani zostali: Orkan Władysław, German Juliusz, Morstin hr. Ludwik, Siemaszko Antoni, Mączka Józef, Teslar I. A., Butkiewicz Henryk. Podporucznikami mianowani: Gwiżdż Feliks, Relidzyński Józef i Brzozowski Hubert.

Przeniesienia i mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, dra Stanisława Zgorzalewicza w Niepołomicach do Makowa i zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sądu: sędziego powiatowego Henryka Bolesława Gabryela w Mszanie Dolnej dla Niepołomic, oraz sędziego Władysława Jakubca w Zakliczynie dla Żmigrodu.

Z kraju.

Przyjęcie dla legionistów w Przemyślu. Przemyska Liga kobiet urządziła w niedzielę 7 bm. przyjęcie dla obecnych w Przemyślu legionistów. Przyjęcie odbyło się w sali ratuszowej, a obecnych powitała prezesowa Ligi p. Tarnawska. Obecni byli: komisarz rządowy p. radca Lanikiewicz, ks prałat Sarna i p. dr Tarnawski.

Tramwaje pocztowe w Lwowie. Lwowskie wozy tramwajowe otrzymały dwóch nowych towarzyszy. Są to tramwaje pocztowe, mające zgoła szczególny dzisiejszych czasach emblemat: trąbka pocztyliona umieszczono w miejscu, gdzie u towarzyszy ich, znajduje się białe w dzień, a świetlane nocą: „L. D.—K. D." i t. p. Jeden z tych wozów jest barwy żółtej, drugi czerwonej.

Ze Śląska.

Zajęcie ziemniaków na Śląsku. Według dochodzeń, przeprowadzonych przez władze, zapas ziemniaków na Śląsku wystarczyłby na potrzeby ludności kraju, gdyby w wielkich majątkach, przynajmniej czwarta część ziemniaków, przeznaczonych dla gorzelni, została oszczędzoną tj, gdyby zamiast do pędzenia spirytusu, przenaczono ją do spożycia przez ludność. Wobec tego, namiestnictwo śląskie zarządziło urzędowe zajęcie wszystkich zapasów ziemniaków, nie przenaczonych do własnej konsumcyi przez rolników. Zarządzenie to nie znosi zupełnie handlu ziemniakami, tylko go ogranicza. Prowadzi się ewidencyę ziemniaków, wywożonych z jednego powiatu do drugiego w ilości ponad 100 kg w ten sposób, że na przewóz taki wydają władze osobny certyfikat; przytem z okręgów, u których ziemniaków jest za mało na własną konsumcyę, wywozić ich zupełnie nie wolno. Gminy mają się starać o zapasy ziemniaków najpierw drogą wolnego kupna, dopiero gdy to nie wystarczy, odwołać się do urzędowego zajęcia. Organem, który je przeprowadza, dla gmin i zakładów przemysłowych, jest „Śląskie towarzystwo aprowizacyjne". Prócz tego właściciele zapasów ziemniaków obowiązani są sprzedać je na urzędowe wezwanie temu kupcowi, którego władza wskaże, w określonej ilości i po oznaczonej urzędowo cenie maksymalnej.

Z Królestwa Polskiego.

Obchody listopadowe w Królestwie pol. Centralne Biuro Szkolne w Piotrkowie rozsyla do szkół, w obszarach Królestwa pol., okupowanych przez armię austryacko-węgierską, następującą odezwę:

„Wydział oświecenia w Warszawie nakazał podległym mu szkołom uroczyste obchodzenie oraz świętowanie rocznicy powstania Listopadowego. Władza wydziału nie sięga na cały obszar Polski, ale myśl jego i czyny powinny być dla nas wzorem i wszędzie, gdzie duch polski nad szkołą się unosi, gdzie hasło unarodowienia szkolnictwa polskiego zostało przyjęte i w czyn się wprowadza, nakaz taki niewątpliwie da sobie samo społeczeństwo przez swych szkolnych przedstawicieli.

Nieuświadomienie sobie chwili obecnej i obowiązków ,które ona przynosi z sobą, ciężkim byłoby grzechem przeciw duchowi narodu. Obowiązkiem naszym solidaryzować się z uchwałami najwyższej dziś polskiej instytucyi oświatowej. Obowiązkiem naszym skorzystać z pierwszej możliwości jawnej i nieskrępowanej siejby ziarn z gleby naszej w dusze naszych dzieci.

Pierwszy to raz powszechnie i otwarcie przypominamy dzieciom polskich ich ojców, zaczniemy powszechnie i otwarcie pracę nad związaniem dusz młodych z przeszłością, aby utorować ich drogę ku przeszłości. Obchód listopadowy niech więc stanie się świętem w szkołach całej Polski, niech go nakażą organizacye obywatelskie, Rady szkolne, zrzeszenia nauczycielskie, a tam, gdzie ich brakuje, bezpośredni wychowawcy młodzieży i dzieci. Święto narodowe 29 listopada niech wejdzie roku tego w kalendarz polski szkół polskich".

Z Miechowa. (Budzenie się z martwoty. Działalność władz austryackich. Werbunek legionistów. Brak Ligi kobiet. Odczyt red. Janika). Trudnym do wytłómaczenia było objawem, że historyczny pełen tradycyj Miechów, który pierwszy odczuł drgnienia posiewu wolności w tej wojnie, który pierwszy oglądał zastępy wkraczających do Królestwa strzelców-legionistów, przez cały dalszy ciąg wojny w dziwnej pogrążył martwocie. Dopiero w ostatnich czasach zwolna powracać zaczyna pewne ożywienie w mieście i zaznaczają się objawy społecznej roboty. W tym względzie wiele mamy do zawdzięczenia komendantowi tutejszego obwodu pułk. Preveaux, który odnosi się do ludności bardzo życzliwie i otacza ją opieką. Dość powiedzieć, że p. pułkownik własnym kosztem odrestaurował salę w zabudowaniach poklasztornych na przedstawienia i odczyty. Nowy starosta p. Nowicki okazuje także dobre chęci. Sympatyczną działalność rozwija tutejsze Biuro werbunkowe Legionów. W ostatnim czasie zgłosiło się tutaj około 40 chłopców do Legionów. Znak to dobry.

Pierwszym wybitniejszym objawem tego zwrotu powinno być założenie „Ligi kobiet", której dotąd tutaj nie ma. Jak słychać, kilka energiczniejszych i goręcej czujących pań tutejszych, zdobywa się na odwagę podjęcia kroków do jej założenia, a to pod wpływem przykładu Olkusza, Wolbromia, Kielc a nawet kilku większych wiosek, gdzie te stowarzyszenia tak bardzo przyczyniają się do szerzenia świadomości narodowej.

Ostatniej niedzieli p. red. dr M. Janik z Dąbrowy wygłosił tutaj wykład na temat: „Stosunek Polaków do obecnej wojny". Sala wykładowa była przepełniona, prelekcyi wysłuchano z wielką uwagą. Wśród obecnych było dużo mieszczaństwa.

Olkusz. (Odczyt o księciu Józefie). W dniu 14 b. m. odbył się tu w sali miejscowej resursy odczyt dra Tadeusza Kupczyńskiego o księciu Józefie Poniatowskim. Prelegent scharakteryzował postać ks. Józefa na tle walk i prac księstwa Warszawskiego, uwydatniając jego wysokie umiłowanie sprawy niezależności politycznej narodu, której utrzymanie widział w łączności ze sprawą Napoleona; ratując honor wojskowy, ratował ks. Józef honor narodowy, nie pozwalając na zgubne w następstwach oddawanie się na łaskę i niełaskę Aleksandrowi I. To jego stanowisko wzmogło szacunek dla narodu i stało się podwaliną konstytucyi Królestwa Kongresowego.

Odczyt urządzony staraniem miejscowej „Ligi kobiet" odbył się przy wypełnionej sali.

Z pod zaboru pruskiego.

Gdańsk-Warszawa. Od wczoraj rozpoczęły kursować pociągi pospieszne między Gdańskiem a Warszawą. Z Gdańska wyjeżdża pociąg o godz. 8 z rana i przybywa do Warszawy o godz. 4 po południu i przeciwnie, tak, że wyjeżdżając o godz. 8 z rana z Warszawy, przybywa o 4 po południu do Gdańska.

Echa zbrodni w Zblewie. Z Gdańska donoszą: W sprawie morderstwa i podpalenia w Zblewie padło podejrzenie na ślusarza Władysława Paszkowskiego ze Zblewa. Paszkowski oświadczył dnia 4 b. m. przed sądem okręgowym w Starogardzie, że wróci do Raciborza na Śląsk celem odsiedzenia reszty kary w domu karnym. — Z domu karnego w Raciborzu miał jednakże urlop do Gwiazdki. Stwierdzono też, że nie wrócił do Raciborza. — Pierwszy prokurator w Gdańsku wyznaczył 3000 marek nagrody za pochwycenie mordercy.

Zakaz pism polsko-amerykańskich w Niemczech. W „Dzienniku kujawskim" czytamy: Zastępcza komenda generalna II korpusu wydała rozporządzenie, zabraniające abonowania i rozpowszechniania następujących pism polskich, wychodzących w Ameryce:

„Naród Polski", „Telegraf", „Bicz Boży", Gazeta Polska Narodowa" z Chicago, „Telegram Codzienny" w Nowym Jorku, „Gwiazda Polarna" w Stevens Point, „Pobudka" w Bostonie, „Patryota" w Filadelfii, „Narodowiec" w Cleveland, „Wiarus" w Winona, „Rekord Codzienny", „Dziennik Ludowy" w Detroit, „Hasło Polskie" w Pittsburgu", „Nowiny Texaskie", „Dziennik dla Wszystkich" w Buffalo, „Niedzielny Kuryer Polski" w Milwaukee, „Gwiazda Polarna", „Goniec Polski", „Przyjaciel Ludu" również amerykańskie, „Dziennik Chicagowski", „Kuryer Polski" w Milwaukee, „Dziennik Ludowy", „Dyabel", „Dziennik Polski" w Detroit, „Sokół Polski" w Pitsburgu, „Zgoda", „Gazeta Polska", „Odbudowanie Polski" w Milwaukee, „Polonia", „Gazeta Katolicka" w Illinois, „Straż" w Scranton.

Również zakazane są następujące pisma, wychodzące w Szwajcaryi: „Trybuna Polska" w Lozanie, „Baseler Vorwärts", „Die neue Tribüne" w Zurychu, „Berner Tagwacht", „Volksrecht" i „Gazette de Lausanne".

Niezastosowanie się do tego rozporządzenia grozi karą aż do roku więzienia.

Ze świata.

Karty na słoninę, tłuszcze i masło w Mor. Ostrawie. Ciągły brak tłuszczów w Mor. Ostrawie skłonił wydział aprowizacyjny w Mor. Ostrawie do sprowadzenia we własnym zarządzie większej ilości tłuszczów. Transport nadeszły wagonami, częścią z zagranicy, będzie wydawany ludności na specyalne karty, podobne do kart chlebowych. Karta na tłuszcz składa się z sześciu odcinków po ½ kg na tydzień tłuszczu, słoniny lub masła. Karty na tłuszcze wchodzą w życie z dniem 15 listopada i będą wydawane tylko mieszkańcom Mor. Ostrawy.

Aparat do wykrywania pocisków w ziemi. Pewien inżynier francuski wynalazł pożyteczny aparat do wykrywania w ziemi pocisków, które przy oraniu lub kopaniu mogłyby eksplodować. Przy konstrukcyi tego aparatu zużytkował on tę własność aparatu indukcyjnego Hughes'a, która sprawia, że aparat przestaje funkcyonować, gdy się do niego zbliży większa masa metalu, co można stwierdzić i przy pomocy słuchu. Nowy aparat składa się z trzech przyrządów, utwierdzonych na tyczkach, niesionych jako widelki nizko nad ziemią w rozpiętości 70 ctm. Druga osoba niesie skrzynię z bateryami i przyrządami i obie, przechodząc polem, kontrolują aparat regulujący. W ciągu trzech godzin można tak przejść hektar roli i wykryć wszystek — znajdujący się w niej metal. Aparat taki mógłby i u nas, gdzie tyle pocisków armatnich przeorało pola, oddać wielkie usługi.

Armia księstwa Monaco. W przeciwieństwie do armij wszystkich innych państw europejskich, które się wskutek wojny powiększyły — armia księstwa Monaco wskutek wojny zupełnie znikła. Dwustu bowiem żołnierzy, którzy tworzyli tę armię, było najemnikami, poddanymi Francyi lub Włoch. Wojna powołała ich do francuskich lub włoskich szeregów — i znikła armia księcia Monaco. Ale książę skorzystał z przysługującego mu prawa, ogłosił mobilizacyę i powołał pod broń i pod sztandar (trudno powiedzieć: pod sztandary, kiedy jest tylko jeden) własnych obywateli. Ci jednak, posłuchawszy zresztą wezwania, nie chcieli przywdziać mundurów, zadowalniając się czerwono-białemi (barwy Monaco) szarfami na ramieniu. Tak więc obecnie ci cywilni żołnierze, służący trzy dni w tygodniu, trzymają straż przed państwowemi budynkami księstwa Monaco, zamiast dawnych regularnych żołnierzy.

Zmarli:

Dnia 14 b. m. umarł w 57 roku życia Józef Głowacki, były poseł do Dumy i członek sądu w Radziejewie.

W Poznaniu zmarł w dniu 11 b. m. Łukasz Wośkowiak, uczestnik powstania z roku 1863.

Repertoar teatru miejskiego.

Sobota 20 listopada: „Ostatnia wola", komedya w 3 aktach A. hr Fredry.

Repertoar teatru ludowego.

Sobota: „Malka Szwarcenkopf", występ A. Zimajer.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

Dzieje inwazyi w Podhajcach i okolicy.

Korespondent „Kuryera Lwowskiego" nadesłał do tego dziennika opis przejść ludności miasta Podhajec i okolicy podczas inwazyi rosyjskiej, z którego podajemy bardziej interesujące szczegóły:

W dniu 26 sierpnia 1914 r. wkroczyły do miasteczka wojska rosyjskie, których patrole ostrzeliwały ustępujące austr. wojska. Wspominam o tem dlatego, ponieważ podejrzywano ludność tutejszą, iż do ustępującego naszego wojska strzelała. — Podejrzenie to już z tego powodu nie ma żadnej podstawy, ponieważ oprócz kilkunastu osób, które schroniły się w szpitalu położnym, zdala od linii odwrotu, zresztą cała ludność miasteczka uciekła do poblizkich lasów i dopiero przez następujące wojska rosyjskie zniewoloną została do powrotu do miasta.

Podczas rządów rosyjskich ludność przeszła ciężkie koleje. Obywateli bez względu na stan i wiek łapano po ulicach i wywlekano z domów — do robót, w zimie do odgarniania śniegu i do kopania szańców. Czerkiesi zaś, podczas swego dwukrotnego, na szczęście krótkiego pobytu w mieście, dopuszczali się w dzielnicy żydowskiej niesłychanych gwałtów. Lokale rządowe i opuszczone mieszkania prywatne zostały zrabowane.

Nadszedł nareszcie koniec czerwca 1915 r., wojska austryackie dotarły do Złotej Lipy, zaledwie kilka kilometrów od Podhajec odległej. Wówczas dopiero zaczęły się prawdziwie ciężkie chwile. — Uciekające władze rosyjskie zaczęły wypędzać ludność z jej siedzib i wywozić w głąb Rosyi, zabierać bydło i konie, niszczyć dojrzewające zboże, wreszcie zabierać z kościołów i cerkwi dzwony. Władze rosyjskie, widocznie w obawie rozruchów, głosiły, że dzwony będą po wojnie zwrócone i na dowód tego publicznie przylepiały kartki z nazwami miejscowości, skąd zabrane dzwony pochodzą.

Tymczasem sprowadzone gdzieś z Kaukazu wojska zawlokły cholerę, która zaczęła wprost dziesiątkować ludność. Ofiarą jej padło kilkaset osób. Jedyną obroną przed tym strasznym wrogiem — był niestrudzony lekarz tutejszy dr Chróbski, który przez blizko dwa miesiące sam jeden borykał się z tą chorobą i mimo braku jakichkolwiek środków lekarskich i jakiejkolwiek pomocy, przecież w końcu zdołał opanować tę słabość.

Administrator tutejszej parafii łacińskiej ks. Czarnik, z prawdziwem poświęceniem narażając się nieraz na szykany władz rosyjskich, krzepił osieroconych swych parafian w ich ciężkiej doli, wspomagał radą i czynem.

Z władz austryackich pozostały jedynie sąd i Rada powiatowa. Pierwszy za zezwoleniem władz rosyjskich zaczął urzędować w połowie października 1914 r. i urzędował bez przerwy przez cały czas inwazyi. Dzięki dzielnemu i taktownemu zachowaniu się naczelnika sądu radcy Munka, nie zajęto budynku sądowego ani razu na kwatery; to też uratowane zostały wszystkie akta i księgi hipoteczne. — Z początku starały się władze rosyjskie mieszać do czynności sądu; w końcu pozostawiono sąd w spokoju. Akta Rady powiatowej uratował zapobiegliwy i niezmordowany sekretarz Janiec, który je sprytnie pochował. Oczywiście akta starostwa, urzędu podatkowego i prawie wszytkich adwokatów tutejszych zostały w zupełności zniszczone.

Samo miasteczko Podhajce w budynkach szkody nie poniosło, natomiast spalono pałac i zabudowania dworskie, młyn amerykański, gorzelnię, budynek polskiego gimnazyum i stacyę kolejową. Z okolicznych miejscowości najwięcej ucierpiały miasteczka Zawałów i Wiśniowczyk, które w znacznej części są spalone. W tych ostatnich miejscowościach, oraz w miejscowościach: Holendry, Mużyłów, Litwinów, Kotuzów, Złotniki, Sosnów, Siemikowice, Bohatkowce, Burkanów, Hajworonka dwory i zabudowania dworskie zostały w całości, a chaty włościańskie w znacznej części spalone.

Lista strat Legionów polskich.

„Goniec Polowy Legionów" podaje następującą listę strat Legionów, obejmującą straty wszystkich brygad Legionów polskich, po dzień 3 października b. r.:

(Ciąg dalszy).

2 pułk piechoty.

Zabici:

Podporucznik: Mugenschnabel-Gotur Kazimierz.

Legioniści: Biedka Antoni, Bołda Kazimierz, Horaczuk Augustyn, Koperkiewicz Stefan, Mazur Leon, Piątek Antoni, Piewniuk Piotr, Pytliński Kazimierz, Sielańczyk, Ślezak Franciszek, Surma Antoni, Zadurnowski Antoni.

Ranni:

Chorąży: Thomson Jerzy.

Legioniści: Andrasz Stanisław (2 bat.), Bachul Józef, Baran Franciszek, Bienas Aleksander, Blat Adolf, Bok Józef, Bryk Augustyn, Burak Karol, Burda Stanisław, Chmura Józef, Cieciwa Józef, Cwierz Jan, Czermak Bronisław, Danielewicz Jan, Daniłow Wojciech, Degórski Jan, Dębosz Jan, Derkacz Jan, Dobrowolski, Drużba Jan, Dziedzic Piotr, Felczak Marceli, Feliś Jan, Fiala Kazimierz, Filipowicz Alfred, Friesleben Stanisław, Syörk Jan, Hadydziuk Dmytro, Hiter Szczepan, Hoła Józef, Hora Władysław, Iwaniec Bronisław, Jadwiński Stanisław, Kaperek Jan, Karnaś Piotr, Keil Mieczysław, Kiebrzak Jan, Kieczka Józef, Kikuńczuk Teodor, Kocuper Jan, Kołomski Stanisław, Konrad Wojciech, Konturek Bogdan, Kotowski Floryan (2 bat.), Kozub Eugeniusz, Kuhn Emil, Kukułka Leon, Ligęza Józef, Lis Franciszek, Majchna Franciszek, Małamońka, Michalik Antoni, Muranyi Leon (O. techn.), Nikiel, Nowicki Stanisław, Oster Franciszek, Paluch Józef (O. techn.), Pasik Jakób, Piróg Józef, Pietraszko Marcin, Popko Czesław, Prokocki Stanisław, Ptaszyński Józef (O. techn.), Riedl Stanisław, Rusiecki Jan, Rybak Bolesław, Rytko Antoni, Saban Bazyli, Sawicki Jan, Schiffmüller Stanisław, Schumitz Julian, Semen Jan, Śliwocki Zygmunt, Staromiejski Władysław, Sobieszczański Ludwik, Stebnicki Jan, Stec Stanisław, Strach Jan, Stupka Jan, Szwajcar Henryk, Tarkowski Józef (2 bat.), Treter Stanisław, Wochowicz Jan, Wertz Filip, Wieczorkiewicz Jan, Wierzbicki Józef, Wilimowski Jan, Włodarczyk Jakób, Wojnarowski Karol, Załoga Adam, Zapała Jan (2 bat.), Zarzycki Władysław, Zeltner Franciszek, Żychowicz Stanisław, Żykowski Edward.

Początek zob. w Nr 585 i 586 „Nowej Reformy".

DARY i SKŁADKI NA GWIAZDKĘ DLA LEGIONISTÓW

Plac Maryacki L. 9, I. piętro, od godziny 10—1 i od 4—7.

Datki pieniężne przyjmuje także Administracya „Nowej Reformy".

SKŁADKI.

Na Przytulisko weteranów z roku 1863
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Wanda Niewiarowska 5 K, Karolostwo Grabowscy 5 K.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Władysławowie Brachowie z Tarnowa 50 K zamiast wieńca na grób ś. p. dra Zygm. Zielenlewskiego; Stow. sąd. urzędników „Własna pomoc" w Krakowie 50 K zam. wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Gadomskiego, b. prezesa tego Stowarzyszenia; J. P. 5 K; Wanda Jagielska 6 K w imieniu dziatwy szkolnej z Działu ad Czarny Dunajec; Olga Tenczar 50 K; posterunek żandarmeryi w Sołotwinie 3 K 60 h; Wojciech Mrozek 180 K, zebrane w urzędzie podatkowym w Jarosławiu przy wypłacie zapomóg wojskowych; Karolowie Sołtysowie 100 K.

Na sanatoryum dla piersiowo chorych legionistów
złożyła w administracyi „Nowej Reformy" „Kawiarnia Teatralna" 100 K.

Na szpital dla Legionistów w Rabce
złożyła w administracyi „Nowej Reformy": „Kawiarnia Teatralna 100 K.

Na Samarytanina polskiego
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Marya Gadomska 10 K dla uczczenia ś. p. Kazimierza Gadomskiego; Tadeusz Śliwiński 1 K.

Na „Dar Grunwaldzki"
złożył w administracyi „Nowej Reformy" Artur Krawczyk 1 K.

Na dom sierot im. dra Dembowskiego
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Albiny Wexówny: Ulrychowa 2 K, Deszcz 1 K, Szafrańcówna 1 K, Wolska 2 K, ks. Warecki 2 K, Denkiewicz 2 K, Berger 2 K, Gajewski 2 K, ks. Rejowski 2 K, Pietruszewski 2 K, ks. Solak 2 K, Jarolimowa 1 K, Markowska 2 K, Gilewska 2 K, Wallach 2 K, Rożak 1 K, Leśniakowa 2 K, komisarz Chrząszczewski 4 K. — Razem 34 K.

Dla ewakuowanych z Krakowa
złożyła w administracyi „Nowej Reformy" firma: F. i E. Zajączek i Lankosz 100 K z okazyi przeniesienia składu do nowego lokalu.

Dla rodzin poległych żołnierzy
złożyło w administracyi „Nowej Reformy" „towarzystwo" 10 K z inicyatywy straży skarbowej z Otałęży.

Dla „Staruszki"
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
N. N. z Łomny 5 K; A. Jarecka 2 K; Z. Krasicka 2 K; ks. M. D. 4 K; Ksawera Paszkowska 5 K; Julia Bubowa 3 K.

Na dom sierot izrael. w Krakowie
złożyła w administracyi „Nowej Reformy": „Kawiarnia Teatralna" 66 K 87 h.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Walka łodzi podwodnej.

Wojenny sprawozdawca „Zeit", Höllriegel, podaje zajmujący opis swych odwiedzin w austryackiej łodzi podwodnej, na dalmatyńskiem wybrzeżu, w listopadzie:

— Było to we wnętrzu sławnej łodzi podwodnej. Młody jasnowłosy porucznik fregaty stał z moimi towarzyszami na przodzie i objaśniał im wszystko: rezerwoary, manometry, klapa od wyjścia, patrony potasowe, aparat do tlenu. Gdybym nawet to wszystko był zrozumiał, nie wolnoby mi było dokładniej opisać. Rozglądam się naokoło; jest to lokal, na kształt wnętrza wagonu, tylko dłuższy; z wieży prowadzą żelazne schody na dół. Przyniesiono rurę periskopu, aby nam dać zajrzeć. Przytykam oko do wziernika i widzę, co jest tam w górze: zatoka między górami, magazyny na brzegu. Obracam periskop i widzę to, co musi poza mną leżeć: okręty, lazur wody.

„Ponad wodą motor Diesla, pod wodą elektryka!", objaśnia oficer. Widzę sztaby, rury, tłoki, dźwignie, słoje, cyferblaty, druty, rezerwoary i koła — całą kuchnię czarnoksięską nowożytnej techniki. To mała łódź musi pływać dowolnie ponad wodą i pod wodą, musi się stawać cięższą, gdy się zanurza, lżejszą, gdy się wynurza. Musi w niej być jasno; a gdy się dwadzieścia godzin leży w wodzie, musi osobny aparat dawać nowy tlen, a patrony potasowe usuwać azot. Tuzin ludzi musi jeść; potrzebna tedy jest elektryczna kuchnia. Nieczystość usuwa się pompą powietrzną do wody. Przedewszystkiem zaś musi łódź podwodna walczyć, są więc rury torpedowe, cała zawikłana maszynerya, która wyrzucá straszny pocisk i tysiąc chytrych przyrządów, na których można odczytywać coś ważnego, a wszystko to: szkło, metal, druty i rury zmieszczone są w ciasnej skrzyni, w której zamykają się młodzi ludzie, aby na dnie morza czyhać na nieprzyjaciela.

„Raz już myśleliśmy, że nie wypłyniemy", powiada mi majtek od torpedy i śmieje się z zakłopotaniem. „Było to ciężkie uszkodzenie. Jednoroczny ochotnik maszynista pracował 24 godzin bez przerwy i uratował nas wszystkich. Tam stoi, jest to inżynier z Pragi".

Próbuję wstawić się w ich położenie. Ciasna przestrzeń, w której nikt się nie może swobodnie obracać. Między rurami i aparatami i pod nimi są wąskie łóżka; jedno dla komendanta, jedno dla drugiego oficera, dwa szersze dla trzech ludzi; zapewne jeszcze kilka legowisk rozkładanych. Więc tu leżeli i czekali. Z sufitu kapie, bo w takiej łodzi podwodnej nigdy nie jest naprawdę sucho. Minęło dziesięć godzin. Maszynista pracuje gorączkowo. Czy łódź jeszcze się kiedy wynurzy? Osiemnaście godzin. Jeszcze nie wiadomo, czy mu się uda. — O Boże, umrzeć w tej zatopionej trumnie, w pośród tych wszystkich wynalazków i maszyn! Dziewiętnaście godzin. Powietrze psuje się mimo aparatu do tlenu i patronów potasowych. A potem ocalenie.

Kochany majtku torpedowy, jeszcze opowiadaj! Stoi przedemną w skórzanej kurtce rosły, barczysty okaz z nad Łaby.

»A więc, posłuchaj pan, jak zatopiliśmy »Meduzę«, wielką włoską łódź podwodną. Leżeliśmy u wejścia do portu weneckiego w płytkiej wodzie. Od czasu do czasu wynurzamy się, rozglądamy się przez periskop. Tylko komendant przy aparacie widzi coś, my możemy tylko z rozkazów wnioskować, co się święci. Naraz wynurzamy się, zaczynamy manewrować. Wytykamy czasem periskop z wody i znikamy znowu; ale słyszymy już wyraźnie szmer obcego motoru — mamy także aparat do słuchania w łodzi — i wiemy, że zbliżamy się do nieprzyjaciela. Komenda: Gotuj torpedę! Chwyty latają błyskawicznie; wszystko było już wyuczone i przyswojone.

»Komenda: Torpeda pal! Nastąpił wybuch; ale czy rzeczywiście trafiony, nie wiedzieliśmy; zaraz musieliśmy uciekać.

»Po trzech godzinach wracamy ostrożnie na to samo miejsce, wszyscy bardzo podnieceni, bo radziśmy wiedzieć, czy się nam udało. Wynurzamy się, otwieramy klapę, wdrapujemy się na wąski pokład i widzimy przed sobą płynącą na morzu boję, do której się ludzie przyczepili. To pięciu ludzi z załogi »Meduzy«, reszta poszła wraz z łodzią na dno. Dają nam znaki; gdy podjechaliśmy, widzimy, że jest wśród nich jeden oficer i jeden ranny. Biedaczysko miał nogę strzaskaną, aż mu kość wysterczała. Przywiązali go kawałkiem sukna do boji, bo sam nie mógł się ruszyć. Jak wciągnąć go do nas? To nie tak łatwo, przy wielkiej fali; bo gdy nasza łódź zanurzy się na 9 m. nie czuje się nic, ale na górze kołysze się wszystko okropnie, najstarszym wilkom morskim u nas robi się słabo. Ciężko więc było z tym rannym; prócz tego widzimy, jak na niebie pokazuje się jakiś czarny punkcik, wnet nadleci tu lotnik włoski i rzuci bomby; a więc w nogi! Rannego trzeba będzie niestety zostawić. — »To ja się rzucę do wody!« — krzyczy włoski oficer i chce to uczynić! nie chce być uratowany bez towarzysza. Więc jeszcze raz spróbowaliśmy i udało się; wciągnęliśmy pięciu Włochów na nasz mokry pokład, a potem przez klapę do środka, zamknęliśmy ją, schowaliśmy się pod wodę, a przeklęty aeroplan był właśnie tuż nad nami. — Tak głęboko zanurzyć się nie możemy, żeby lotnik z pewnej wysokości nie mógł nas zobaczyć. Czem głębiej jesteśmy, tem wolniej jedziemy, a on zatelegrafuje natychmiast po najbliższy torpedowiec. To ci była jazda! Pięciu gości honorowych w ciasnej kabinie; ranny gorączkuje i jęczy; daliśmy mu wszystkie nasze flaszki »sinalco«, dziesięć z nich wypił. Włoski oficer bardzo strapiony; od dwudziestu lat służy w podwodnej marynarce, a jednak nie przeczuwał nigdy, żeby jedna łódź podwodna mogła pogrążyć drugą. Podoficer i majtkowie bardzo się dziwili, jak u nas jest wszystko urządzone. całkiem inaczej niż na ich większej łodzi. Klęli na wojnę, mówili, że studenci wszystkiemu są winni swoim głupim krzykiem. Całkiem sympatyczni ludzie, tych pięciu; wogóle marynarze włoscy są przyzwoici.

»Co, powitanie w porcie? — Ah, tak, to była uciecha. — Tak, dostałem srebrny medal waleczności, a mój pan porucznik »signum laudis«. Mieliśmy szczęście. I łódź jest tak dobrze skonstruowana. Niema ani zaduchu, ani bólu głowy w tych łodziach naftowych«.

Porucznik poza mną wyjaśnia dalej. Słyszę wyrazy: »Manometr«... rezerwoary.... ściśnięte powietrze. Rozumiem: Ludzie... wola... dusza...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.